

Czym jest dla mnie religia?

B.F. Skinner - What religion means to me. Free Inquiry, 1987,7,12-14.

Tłumaczenie: Jerzy Siuta

Wzrastałem w kulturze umiarkowanie religijnej. Przez wiele lat chodziłem do prezbiteriańskiej szkoły niedzielnej, gdzie miły i liberalny nauczyciel zapoznawał nas, sześciu chłopców, z naukami kościoła opartymi głównie, jeśli dobrze pamiętam, na Pięcioksięgu. Gdy byłem w szkole średniej, odzyskałem zgubiony zegarek w sposób, który wydał mi się niemal cudowny; pomyślałem wtedy, że to sam Bóg przemówił do mnie. Jednak wkrótce potem straciłem wiarę i przez wiele lat było to dla mnie źródłem zmartwień. Podczas nauki w college'u chodziłem każdego ranka do kaplicy na obowiązkowe nabożeństwa, w czasie których nasi profesorowie odczytywali kolejno fragmenty Biblii, głównie przypowieści. Być może wyjaśnia to, dlaczego teraz, mając osiemdziesiąt dwa lata, nadal prowadzę życie, w pewnym sensie, religijne.

Codziennie przyjmuję komunię - nie w kościele, w obliczu Boga - ale sam z sobą, w mojej jednoosobowej, wzorowanej na pomysłach Thoreau, społeczności. Dzieje się to podczas tych czterdziestu minut, które zabiera mi dojście na uniwersytet. Kiedyś nosiłem ze sobą kieszonkowe wydanie sonetów Shakespeare'a i uczyłem się ich po drodze. Jeszcze teraz powtarzam je sobie od czasu do czasu, i zawsze jestem zdumiony, że są one tak bardzo trudne do zapamiętania. Zwykle, w czasie tych spacerów, układam sobie również plan zajęć na cały dzień.

Przyjmuję moją komunię jeszcze raz w porze popołudniowej, gdy słucham muzyki czterech B (Bach, Beethoven, Brahms i Bruckner), Mahlera i Wagnera - jednym słowem, romantyków. Słuchając muzyki nie czytam, ale myślę o swojej pracy; zawsze mam pod ręką notatnik, gdyż w takich właśnie chwilach najczęściej pojawiają się nowe pomysły. Gdy siedzę przy biurku, uprawiam pewien rodzaj Zen, tak jak go rozumiem, stwarzając sobie możliwie najlepsze warunki do napisania tego, co napisać zamierzam. Pisanie jest procesem odkrywania. Artykuł, który kończę, niemal w niczym nie przypomina tego, który pisać zacząłem. Podczas pisania dowiaduję się, co mam do powiedzenia.

To nauka, nie religia, ukształtowała moje najważniejsze wartości, a wśród nich uczciwość intelektualną. Lepiej pozostać bez odpowiedzi, niż przyjmować te, które jedynie zaspokajają ciekawość. Podoba mi się replika Russella na zakład Pascala. Pascal dowodził, iż konsekwencje wiary w Boga są tak niezmierzone, że tylko głupiec mógłby nie wierzyć. Jednak - replikował Russell - założmy, że Bóg nade wszystko ceni naszą uczciwość intelektualną, że nie dał nam poznać swojej rzeczywistej natury i że zamierza skazać na piekło wszystkich tych, którzy wierzą w Niego tylko po to, aby dostać obiecaną nagrodę.

Jak wielu ludzi, zastanawiam się nad różnymi rzeczami. Jaki był początek świata? Niestety, z naszego punktu widzenia niewiele tu mamy do powiedzenia. Żyjemy na jednej z mniejszych planet małego słońca, w jednej z mniejszych spośród milionów galaktyk i zdumiewa to, że udało nam się uchwycić sens tak wielu dostępnych nam zjawisk. Wiele pytań czeka jeszcze na odpowiedzi, ale to co już wiemy, jest bardziej wiarygodne niż hipoteza, że świat jest dziełem stwórcy. Skąd wziął się sam stwórca? Skąd wzięły się żywe stworzenia? Tutaj mamy lepsze podstawy, aby odpowiedzieć na to pytanie. Współczesne molekularne teorie powstania życia wydają się bardziej do przyjęcia niż to, co nam objawił bóg. Pewnego dnia może się zdarzyć, że naukowcy

skonstruuja układy cząsteczek, które będą się same odtwarzać, a jeśli możliwe stanie się ich zróżnicowanie, to mogą się z nich rozwinąć żywe organizmy.

Czym jest człowiek? Pytanie to bliskie jest dziedzinie, którą się interesuję, i dlatego w mniejszym stopniu jestem skłonny przyjmować odpowiedzi udzielane przez środowiska naukowe i akademickie. Gatunek ludzki, w moim przekonaniu, wyróżnia się jedną rzeczą: dokonał on niezwykłego postępu w procesie ewolucji, a jego mięśnie głosowe objęty zostały kontrolą instrumentalną. Nie miejsce tutaj, aby rozważać, w jaki sposób doprowadziło to do powstania mowy, samoobserwacji i kontroli własnego zachowania. Nie ma tu jeszcze w pełni zadowalających odpowiedzi, ale są one w moim przekonaniu lepsze, niż tłumaczenia opierające się na przekonaniu, że człowiek został stworzony na obraz boga - swego stwórcy.

Często żałuję, że nie umiem się modlić. Chciałbym móc pomagać ludziom, zwłaszcza tym, których kocham. Gdy sam nie mogę pomóc, chciałbym, aby był ktoś, do kogo można by się zwrócić o pomoc. Gdy byłem dzieckiem, to zwracałem się do rodziców, ale teraz nie wierzę, że mógłbym się zwracać do jakiegoś boga jako do ojca (lub matki). Często żałuję, że nie mam komu podziękować za dobry los, jaki przypadł mi w udziale, podziękować tak, jak mnie nauczono w dzieciństwie; jednak nie wierzę, aby dobry los był oznaką łaski. To co się dzieje, dzieje się, i powinniśmy to przyjmować bez względu na to, jak nieprzeniknione są przyczyny. (Ani nie przeklinam Boga, ani nie proszę Go, aby przeklął innych za cierpienia, których doznałem).

Zadziwia mnie złożoność natury. Patrząc na wysokie drzewo i próbując wyobrazić sobie, jak jedna z komórek na koniuszku najwyższej nad ziemią zawieszonoego liścia znalazła się tam. Każdej wiosny widzę w naszym ogródku wilgi, które wróciły z zimowej, liczącej tysiące mil podróży, i zastanawiam się jak jest to możliwe. Natura jest cudowna, ale nie w sposób nadprzyrodzony. Zaczęliśmy ją coraz lepiej rozumieć, gdy przestaliśmy ją uważać za dzieło boga.

Wierzenia religijne legły u podstaw pięknej architektury, muzyki, malarstwa, rzeźby, prozy i poezji. Dzięki nim przetrwało wiele społeczeństw. Czasem one również pomagały ludziom lepiej się w stosunku do siebie zachowywać i wieść bardziej szczęśliwe życie. Jednak przypisywanie sobie mocy pośredniczenia w rozdziale pozaziemskich nagród i kar prowadzi do nadużyć, dlatego nie jest dziełem przypadku, że religia dzisiaj jest często powiązana z terroryzmem i represjami. Nawet we względnie spokojnej Ameryce, organizacje religijne próbują ograniczać zakres wiedzy uczonej w szkołach, zachęcać do rodzenia niechcianych dzieci, narzucać własne przekonania innym poprzez działania o charakterze politycznym, i na wiele innych sposobów mieszać się w spokojne, cywilizowane życie.

Akceptuję fakt, że jak każde żywe stworzenie, już niedługo przestanę istnieć. Przez pewien czas niektóre z moich genów będą odtwarzane w moich dzieciach. Również jakaś częśćka mnie przetrwa w książkach, które napisałem, i w pomocy, której udzieliłem innym ludziom. Śmierć mnie nie niepokoi. Nie obawiam się nadprzyrodzonych kar, podobnie jak nie mógłbym się cieszyć życiem wiecznym, w którym nie miałbym nic do zrobienia, i w którym wszystkie zmagania byłyby już poza mną.